



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Wspólne posiedzenie
Komisji Rodziny
i Polityki Społecznej (49.)
oraz Komisji Gospodarki Narodowej (67.)
w dniu 19 grudnia 2012 r.

VIII kadencja

Porządek obrad:

1. Wniosek dotyczący dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie poprawy równowagi płci wśród dyrektorów niewykonawczych spółek, których akcje są notowane na giełdzie, i odnośnych środków – COM (2012) 614.

(Początek posiedzenia o godzinie 8 minut 32)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Komisji Gospodarki Narodowej Marek Ziółkowski)

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Dzień dobry państwu.

Otwieram posiedzenie w imieniu dwóch komisji, Komisji Rodziny i Polityki Społecznej, której przewodniczy pan senator Augustyn, i Komisji Gospodarki Narodowej.

Proszę państwa, naszym zadaniem jest dzisiaj rozpatrzenie wniosku dotyczącego dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie poprawy równowagi płci wśród dyrektorów niewykonawczych spółek, których akcje są notowane na giełdzie, i odnośnych środków.

Dyrektywa ta została skierowana do Komisji Spraw Unii Europejskiej, która miała tu wątpliwości, w związku z czym jej prezydium skierowało tę sprawę do dwóch naszych komisji. Ja też jestem członkiem tej komisji i potwierdzam to.

Witam panią minister Agnieszkę Rajewicz...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Kozłowską-Rajewicz. Przepraszam, Pani Minister.

Oczywiście są tu reprezentowane, przynajmniej w kilku osobach, także inne podmioty, jak Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej i Komisja Nadzoru Finansowego.

Pani Minister, proszę nas oświecić w sprawie tej dyrektywy.

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Agnieszka Kozłowska-Rajewicz:

Proszę państwa, dyrektywa powstała w wyniku kilku lat prac dotyczących udziału kobiet na stanowiskach decyzyjnych. Odnosi się ona do udziału kobiet w zarządach i w radach nadzorczych spółek giełdowych określonej wielkości. Chodzi tu o spółki giełdowe, które zatrudniają co najmniej dwustu pięćdziesięciu pracowników i mają obrót roczny co najmniej 50 milionów euro.

Przed powstaniem tej dyrektywy podejmowano wiele inicjatyw, które miały zmienić bardzo dużą dysproporcję, jeśli chodzi o liczbę kobiet na stanowiskach decyzyjnych zarówno w tych gremiach, które wymieniłam, jak i w innych. Generalnie sytuacja jest taka i warto przytoczyć dane wskazujące, że w Polsce – ale podobne wskaźniki są także w Europie – od wielu już lat kobiety stanowią około 60%

absolwentów studiów wyższych, około 70% absolwentów różnego rodzaju studiów podyplomowych i kursów, które mają na celu rozwijanie się przez całe życie.

W Polsce kobiety stanowią na przykład 38% pracodawców oraz 35% osób prowadzących jednoosobową działalność gospodarczą i do średniego szczebla menedżerskiego awansują w równym tempie i w podobnych proporcjach co mężczyźni, to znaczy proporcjonalnie do ich udziału w zatrudnieniu w zakładzie pracy. Jednak coś się zaczyna dziać powyżej średniego szczebla menedżerskiego i w rezultacie do wyższych stanowisk menedżerskich, do stanowisk decyzyjnych, do których należą również rady nadzorcze i zarządy spółek, dociera bardzo mało kobiet. Na przykład w zarządach spółek jest w Polsce około 12% kobiet, w radach nadzorczych 15%, a na stanowiskach najwyższych, prezesów dużych spółek, jest od 0% do 3% kobiet. Występuje tu bardzo duża dysproporcja, której nie da się uzasadnić różnicami w kwalifikacjach, przygotowaniu i ewentualnie aspiracjach – bo takie badania też były robione – kobiet i mężczyzn. Uznano, że zjawisko to, nazywane zjawiskiem szklanego sufitu, jest odpowiedzialne za te dysproporcje i że potrzebne są bardzo konkretne działania, które zmienią tę sytuację.

W Unii Europejskiej były podejmowane inicjatywy, rezolucje i wezwania do dobrowolnych praktyk na poziomie biznesu, które miałyby zrównoważyć udział płci w radach nadzorczych i w zarządach spółek oraz na wyższych stanowiskach decyzyjnych. Działania te nie przyniosły rezultatu, zareagowało na nie bardzo mało firm. Niektóre kraje wprowadziły regulacje ustawowe albo dotyczące tylko spółek Skarbu Państwa, albo dotyczące wszystkich spółek, które wprowadziły różnej wysokości kwoty, i w tych krajach sytuacja zasadniczo się zmieniła na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat.

Większość krajów unijnych, podobnie jak Polska, cały czas utrzymuje jednak bardzo dużą dysproporcję, jeśli chodzi o udział kobiet na stanowiskach decyzyjnych. W związku z tym na poziomie Unii Europejskiej powstał projekt dyrektywy. Jest to projekt pani komisarz Reding, która bardzo intensywnie zabiega o realizowanie zapisów konstytucyjnych i różnych przepisów prawnych, dotyczących równych praw kobiet i mężczyzn, poprzez harmonizację prawa unijnego – zarówno kodeksów karnych, jak i kodeksów cywilnych – oraz przez wprowadzanie regulacji, które miałyby charakter ogólnounijny. Jedną z takich regulacji jest właśnie dyrektywa, która ma wprowadzić kwoty do rad nadzorczych i zarządów spółek – do zarządów spółek

kwoty dobrowolne, a do rad nadzorczych ustalone dyrektywą kwoty na poziomie 40% dla płci niedoreprezentowanej, co oznacza, że w sytuacji, kiedy jedna z płci byłaby bardzo niedoreprezentowana i dysproporcja byłaby duża, do tej płci stosowałyby się zalecenia dyrektywy.

Dyrektywa mówi, że w sytuacji dysproporcji należy zapewnić przejrzyste kryteria naboru kandydatów do zarządów spółek i rad nadzorczych, a następnie spomiędzy kandydatów, którzy mają równe kwalifikacje – co podkreślam, bo jest to wyraźnie napisane w tej dyrektywie – powinno się wybierać tego kandydata, który należy do płci niedoreprezentowanej. To nie jest regulacja bezwzględna. W sytuacjach indywidualnych można i tak, mając uzasadnienie, wybierać kandydata należącego do płci, która stanowi nadmiar, ale co do zasady dyrektywa ta jest tak skonstruowana, żeby po jakimś czasie, po latach, uzyskać większe zrównoważenie udziału płci kobiet i mężczyzn w radach nadzorczych.

Co do zasady mechanizm kwotowy to mechanizm, który wprowadza się na konkretny okres. W tej dyrektywie jest to mechanizm zaproponowany na dziesięć lat, a po dziesięciu latach dyrektywa automatycznie wygasłaby. Chodzi o to, żeby spowodować zwrócenie uwagi na kwestię nierównowagi płci i przełamać stereotypy, które obecnie powodują, że to nie kwalifikacje, ale właśnie płeć decyduje o tym, kto jest na najwyższych stanowiskach. Gdyby decydowały kwalifikacje, nie byłoby tak dużej dysproporcji, ponieważ nie ma dysproporcji w przygotowaniu formalnym kandydatów, kobiet i mężczyzn, do zasiadania na najwyższych stanowiskach. To inne czynniki niż kwalifikacje decydują obecnie o dysproporcji, którą obserwujemy.

Dyrektywa ta ma jeszcze drugie uzasadnienie. Spływają kolejne raporty i kolejne badania, które rozpoczęły się intensywnie w połowie roku 2005 oraz w latach 2006 i 2007. Od tego czasu właściwie co roku dostarczane są coraz to nowe dowody, nowe badania, które mówią o tym, że w wypadku zarządów, które są zróżnicowane płciowo, osiąga się lepsze rezultaty ekonomiczne. Wynika to między innymi stąd – były robione pogłębione badania jakościowe – że kobiety i mężczyźni statystycznie częściej stosują inne strategie zarządzania, co wynika z pewnych kwestii kulturowych. Mężczyźni częściej stosują tak zwany męski styl zarządzania, który polega na precyzyjnym wydawaniu poleceń i ich egzekwowaniu, kobiety zaś częściej – chociaż nie zawsze, bo jest to kwestia indywidualnych wyborów – stosują styl zarządzania egalitarnego, który się opiera na motywowaniu ludzi, wydobywaniu z nich indywidualnego potencjału. Żaden z tych stylów nie jest ani lepszy, ani gorszy, ale okazuje się, że zmieszanie różnych stylów zarządzania, różnych podejść, różnych perspektyw, różnych doświadczeń kobiet i mężczyzn w zarządach powoduje, iż w rezultacie zarządy te podejmują lepsze decyzje, niż gdyby się składały tylko z kobiet albo tylko z mężczyzn. Mamy dość dużo tych badań i są to nie tylko badania, które prowadzi biznes dla własnych celów udoskonalenia zarządzania, ale są też badania publikowane w czasopiśmie ekonomicznych, na przykład w „Science”, i w bardzo dobrych publikacjach ekonomicznych. Jeżeli ktoś jest zainteresowany, to mogę dostarczyć listę publikacji na ten temat.

Okazuje się, że jest to istotne szczególnie w kryzysie, i z tego względu niektóre kraje Europy, ale też w ogóle na świecie, wprowadziły kwoty, które przełamują w sposób sztuczny stereotypy powodujące obecnie taką dużą dysproporcję płci i wymuszają wymieszane płciowo zarządy, zakładając, że przyniesie to dobre rezultaty, także ekonomiczne, w skali kraju lub Europy.

Jeżeli chodzi o stanowisko rządu, to co do zasady jest ono w wypadku tej dyrektywy pozytywne. Rząd chce wspierać inicjatywy, które prowadzą do zapewnienia zasady równych szans kobiet i mężczyzn także w biznesie i równoważenia udziału kobiet i mężczyzn na najwyższych stanowiskach, ale nie zgadza się na niektóre szczegółowe zapisy tej dyrektywy. Między innymi uważamy, że kwota 40% to cel postawiony zbyt ambitnie i skoro ze wszystkich badań wynika, że do osiągnięcia efektu ekonomicznego i społecznego zróżnicowania wystarcza kwota 30%, to należy na tym minimum poprzestać – przyjąć tylko 30% i pozostawić całą resztę indywidualnym wyborom firm.

Ponadto uważamy, że zaproponowane w dyrektywie sankcje są co prawda pozostawione do indywidualnej decyzji krajów, ale sankcje przewidywane za niewykonanie dyrektywy są dosyć istotne. Uważamy, że sankcje te powinny dotyczyć samego faktu wprowadzenia albo niewprowadzenia w firmie pewnych mechanizmów, które prowadzą do równoważenia płci, a nie karania za nieosiągnięcie kwoty, ponieważ mogą być indywidualne przyczyny, dla których kwota nie została osiągnięta. Dyrektywa jest tak skonstruowana, żeby wybierać spośród kandydatów o równych kwalifikacjach, w związku z czym mogą się zdarzyć indywidualne wypadki, w których firma mimo zastosowania mechanizmów zalecanych przez dyrektywę, nie osiągnęła w odpowiednim czasie kwoty 40%. W związku z tym proponujemy odroczenie sankcji za nieosiągnięcie kwoty, a stosowanie zgodnie z dyrektywą tych sankcji, które dotyczą samego wprowadzenia mechanizmów.

To są główne propozycje rządu dotyczące zmian w tej dyrektywie.

Aha, jeszcze proponujemy, żeby dyrektywa nie określała w sposób bardzo precyzyjny, który organ w państwie, czy jaka instytucja, odpowiada za monitorowanie, kontrolowanie, zbieranie danych. W tej dyrektywie jest też obowiązek sprawozdawania, jak przebiega wykonanie dyrektywy, jakie są proporcje zatrudnienia kobiet i mężczyzn w organach decyzyjnych. Dyrektywa proponuje, żeby to był ktoś, kto... W Polsce jest to odpowiednik pełnomocnika rządu do spraw równego traktowania lub rzecznika praw obywatelskich. Uważamy, że niepotrzebna jest taka sztywna wskazówka, ponieważ mogą istnieć inne instytucje, które są upoważnione do tego rodzaju zadań, i zamiast tworzyć odrębne instytucje lub dawać nowe zadania instytucjom, które są, lepiej jest dołożyć jakiś niuans instytucjom lepiej przygotowanym do tego rodzaju zadań. Krótko mówiąc, proponujemy uelastyczenie i pewne rozmiękczenie tej dyrektywy. Jest to propozycja rządowa.

Rząd nie zajmował się – bo nie ma takiego uprawnienia – oceną subsydiarności, co podniósł z kolei Sejm. Na podstawie analiz, które zdążyły wpłynąć do tego czasu – bo mamy jeszcze zamówione pewne analizy, które dotąd nie wpłynęły – sejmowa Komisja do spraw Unii Europejskiej

uznała, że ta propozycja nie jest zgodna z zasadą subsydiarności, czyli że nie ma żadnego powodu, żeby tego rodzaju regulacja się pojawiała jako regulacja ogólna na poziomie Unii Europejskiej. Uważa, że rozstrzygnięcia w tej sprawie powinny zapadać na poziomie krajowym. Konsultowałam się z prawnikami – mamy zamówione opinie, ale nie wpłynęły one jeszcze – którzy nie mają tak zdecydowanego stanowiska w tej sprawie. Mówią, że można obronić tę subsydiarność, ale ponieważ jeszcze nie mamy opinii, nie mogę tego udowodnić. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Dziękuję bardzo, Pani Minister.

My też zamówiliśmy opinie dotyczące stanowiska senackiego. Jeżeli chodzi o zasadę pomocniczości, także są one różne. W każdym razie wątpliwości te są formułowane.

Chciałbym teraz poprosić panią doktor o przedstawienie jednej z dwóch opinii, bo mamy tutaj co najmniej dwie opinie senackie.

Proszę bardzo.

Główny Specjalista w Dziale Spraw Unii Europejskiej w Biurze Spraw Międzynarodowych i Unii Europejskiej w Kancelarii Senatu Magdalena Słok-Wódkowska:

Dzień dobry.

Magdalena Słok-Wódkowska, Biuro Spraw Międzynarodowych i Unii Europejskiej Kancelarii Senatu.

Przedstawiłam państwu senatorom opinię, w której doszłam do wniosku, że ta dyrektywa nie jest zgodna z zasadą pomocniczości, i chciałabym od razu zastrzec jedną rzecz. Nie chciałabym oceniać – nie zajmowałam się tym – czy taki akt prawnie wiążący jest potrzebny, czy nie jest potrzebny, bo to jest zupełnie inna kwestia niż zasada pomocniczości. Zasada pomocniczości mówi tylko o tym, kto powinien przyjmować daną regulację i, zgodnie z art. 5 Traktatu o Unii Europejskiej, mówi, że w dziedzinach, które nie należą do jej wyłącznej kompetencji – bez wątpienia jest to taka dziedzina, bo to jest polityka społeczna – Unia podejmuje działania tylko wówczas i tylko w takim zakresie, w jakim cele zamierzonego działania nie mogą zostać osiągnięte w sposób wystarczający przez państwa członkowskie, lub jeśli ze względu na rozmiary lub skutki proponowanego działania jest możliwe lepsze ich osiągnięcie na poziomie Unii.

Moim zdaniem Komisja w uzasadnieniu do projektu wykazała, że cele proponowanego działania są możliwe do osiągnięcia na poziomie państw członkowskich pod jednym warunkiem – że państwo członkowskie w ogóle zacznie przyjmować jakiegokolwiek środki. Cele te nie są osiągnięte w piętnastu państwach, które nie podjęły żadnych działań, no i oczywiście tam też się pojawia argument, że środki prawnie wiążące są skuteczniejsze niż ich brak, co jest oczywiście prawdą i sprowadziłoby się też na poziomie państw członkowskich. Moim zdaniem w akcie tym Komisja postanowiła zastąpić państwa członkowskie

w realizacji celów i nie przekonała ich, że jest on przyjmowany dlatego, iż ogólniejsza regulacja przyjęta na poziomie unijnym byłaby skuteczniejsza.

Co więcej, są pewne przesłanki mogące świadczyć o tym, że być może skuteczniejsze byłoby podjęcie prawnie wiążących działań na poziomie krajowym z tego względu, że w Unii Europejskiej nie mamy w tej chwili harmonizacji prawa spółek, to znaczy zakres tej harmonizacji jest bardzo ograniczony i w tym momencie harmonizujemy jedynie jeden bardzo wąski fragment zarządzania. Wydaje mi się, że regulacje powinny być lepiej dostosowane. To, że dyrektywa posługuje się bardzo dziwnym z punktu widzenia polskiego systemu prawnego sformułowaniem „dyrektorzy niewykonawczy”, jest spowodowane tym, że musi ona być dostosowana do dwóch różnych systemów występujących w Unii Europejskiej, i pokazuje, że przy braku harmonizacji prawa spółek w państwach członkowskich taka regulacja jest w mniejszym stopniu dostosowana do ich potrzeb i ich systemów prawnych. Być może gdyby państwa członkowskie przyjmowały to same, mogłyby to zrobić lepiej. Idea zasady pomocniczości polega zresztą na tym, że każde działanie powinno być podejmowane na poziomie jak najbliższym obywatelowi. I to jest główny powód, dla którego uważam, że ta dyrektywa nie jest zgodna z zasadą pomocniczości.

Mam jeszcze pewne wątpliwości dotyczące samej podstawy prawnej. Jak zapewne państwo wiedzą, w Unii Europejskiej jest taka zasada, że wszystkie akty prawne muszą mieć konkretną podstawę prawną traktatową i tutaj tą podstawą jest art. 157 ust. 3. Komisja wskazuje na to, że ten artykuł był już samodzielną podstawą prawną aktów dotyczących równego traktowania. Może on oczywiście być taką podstawą, bo jest to akt kompetencyjny, z tym że dotychczasowe regulacje dotyczyły wyłącznie zakazu dyskryminacji, precyzowania, jak ten zakaz powinien być rozumiany, co jest przejawem dyskryminacji.

Mamy także art. 157 ust. 4, który stanowi, że w celu zapewnienia pełnej równości między mężczyznami i kobietami w życiu zawodowym zasada równego traktowania nie stanowi przeszkody dla państwa członkowskiego w utrzymywaniu lub przyjmowaniu środków przewidujących specyficzne korzyści zmierzające do ułatwienia wykonywania działalności zawodowej przez osoby płci niedostatecznie reprezentowanej. Ja to rozumiem w ten sposób, że działania pozytywne zostały pozostawione do regulacji przez państwa członkowskie, a to jest przykład takiego pozytywnego działania, czyli wprowadzenia instrumentu, który w celu osiągnięcia równości wprowadza przejściowo nierówność.

Wprowadzone regulacje zostały oczywiście oparte na orzecznictwie i zasadach wypracowanych przez ETS, dotyczących tego, jak taki instrument pozytywny powinien zostać skonstruowany. Najpierw więc przeprowadza się ocenę merytoryczną i tylko w wypadku absolutnej równości kwalifikacji stosuje się preferencje dla płci niedostatecznie reprezentowanej. I to się wszystko zgadza, z tym że warto podkreślić, iż zasady te były wypracowane przez ETS w stosunku do regulacji krajowych. Były to wymogi postawione przez ETS krajowym regulacjom, żeby zostały one uznane za zgodne z dyrektywami wydawanymi na

podstawie art. 157 ust. 3 w jego wcześniejszych numerkach, bo numerki były inne, ale to wynika z przeniechania traktatu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Dziękuję bardzo, Pani Doktor.

Chcę poinformować obie komisje, że też otrzymaliśmy krótką opinię merytoryczną, w której jest takie zdanie: wniosek jest zgodny z zasadą pomocniczości. Ten element nie był w ogóle rozwijany. Rozumiem, że to pan Krasieński sformułował ten wniosek, ale w tej opinii właściwie nikt się zasadą pomocniczości nie zajmował.

Mamy teraz, proszę państwa, taką sytuację, że możemy prowadzić dyskusję na dwóch poziomach. Najpierw oceniamy, czy jest to zgodne z zasadą pomocniczości, czy nie. Gdybyśmy stwierdzili, że nie jest to zgodne z zasadą pomocniczości, nie zajmujemy się sprawą drugą, merytoryczną. Potem można ewentualnie prowadzić dyskusję merytoryczną.

Proszę, Pani Doktor.

Główny Specjalista w Dziale Spraw Unii Europejskiej w Biurze Spraw Międzynarodowych i Unii Europejskiej w Kancelarii Senatu Magdalena Słok-Wódkowska:

Chciałabym tylko sprostować, że zadaniem obu komisji jest wydanie na potrzeby Komisji Spraw Unii Europejskiej opinii merytorycznej na temat projektu, na podstawie której KSUE wyda później swoją opinię, i sformułowanie ewentualnego wniosku dotyczącego zgodności z zasadą pomocniczości i wtedy ewentualnie zgłoszenie projektu uchwały do marszałka.

(Przewodniczący Marek Ziółkowski: Bo tylko Komisja Spraw Unii Europejskiej może się wypowiedzieć w sprawie pomocniczości?)

Nie, nie, w sprawie pomocniczości...

(Przewodniczący Marek Ziółkowski: Ona czasami tak robi.)

...może każda, ale komisja branżowa, która została poproszona o opinię...

(Przewodniczący Marek Ziółkowski: No tak, my powinniśmy, tak.)

...też musi wydać opinię merytoryczną.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

To się zgadza.

A zatem, proszę państwa, sprawa pierwsza dotyczy zasady pomocniczości

Pani Minister, czy pani stanowisko też byłoby takie? Czy też ma pani wątpliwości na podstawie tych opinii?

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Agnieszka Kozłowska-Rajewicz:

Ja uważam, że można bronić zasady pomocniczości, ale może mogłabym usłyszeć więcej na temat tej opinii, która jest pozytywna, dlatego że wszystkie opinie na temat

pomocniczości, które dotychczas wpłynęły, są negatywne. Ponieważ jednak rząd nie ma uprawnień, żeby o tym decydować, pozostawiamy to komisjom sejmowym. Ja mogę tylko przyjąć to do wiadomości. Mogę też powiedzieć swoje osobiste zdanie, które jest przeciwne do tego, ale ono nie ma żadnego znaczenia formalnego w tej sprawie, bo dopóki nie będę mogła się podeprzeć opiniami prawnymi, trudno mi tego bronić. Jeśli chodzi o moje zdanie, to uważam że ta dyrektywa jest takim miękkim środkiem harmonizacji, która pełni funkcje koordynujące w sprawie, której nie udało się zrealizować. Piętnaście państw nie realizuje traktatu, bo traktat – w kilku przynajmniej artykułach na początku i w kilku w środku – mówi o równości płci, o równości szans i nierealizowanie tych postanowień, na które państwa się zgodziły, jest łamaniem traktatu. I mamy teraz pytanie: skoro państwa nie radzą sobie z wypełnieniem tego zadania, to czy Unia ma prawo, czy nie ma prawa zastosować taki miękki środek harmonizacyjny, jakim jest ta dyrektywa? Bo moim zdaniem ona służy bardziej skoordynowaniu działań w tym zakresie, które w większości krajów są niewystarczające, żeby nastąpiła jakakolwiek zmiana, niż wprowadzaniu jakichś twardych sankcji. Tak? Bo sankcje są tu kwestią drugorzędną i formalną, a bardziej chodzi o to, żeby w ogóle zacząć nad tym problemem dyskutować.

Moim zdaniem zasadę subsydiarności można obronić. Mamy różne opinie prawne w tej sprawie, ale ja mam opinię rządu, która dotyczy kwestii merytorycznych, i będę broniła tego, że mamy obowiązek traktatowy, związany z naszym funkcjonowaniem i członkostwem w Unii Europejskiej, zabiegać o zrealizowanie w praktyce – nie tylko de iure, ale de facto – równych praw kobiet i mężczyzn, także w dziedzinie dostępu do równych stanowisk. Jeżeli mamy bardzo wysoką, utrzymującą się od lat dysproporcję, której nie da się wytłumaczyć kwestiami merytorycznymi, to powinniśmy wprowadzić instrumenty prawne, które pozwolą tę sytuację zmienić. Można wprowadzać kwoty czasowo, można wprowadzać inne instrumenty, które mogą być równie skuteczne, ale powinniśmy coś zrobić z tą sytuacją.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Proszę państwa, ja mam następującą propozycję. Podzielmy dyskusję, a potem głosowanie, na dwie części i najpierw rozważmy kwestie odnoszące się do zasady pomocniczości.

Czy po wysłuchaniu opinii pani legislator ktoś chciałby zadać pytanie lub zabrać głos w dyskusji dotyczącej zasady pomocniczości?

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Stanisław Iwan:

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Szanowna Pani Minister!

Jestem zdumiony, że powstał pomysł takiej dyrektywy. Widocznie mamy tu u nas trochę inne niż tam, w Komisji Europejskiej, widzenie świata. Jako były menedżer, jako szef paru firm, jako człowiek zasiadający w co najmniej kilkunastu radach nadzorczych muszę powiedzieć, że uwa-

zam, iż ta inicjatywa uderza w dobrą opinię o polskiej demokracji. Być może w różnych krajach unijnych dzieją się przeróżne rzeczy, ale ja się nie spotkałem w swoim życiu zawodowym z takimi decyzjami, które dyskryminowałyby kobiety tylko dlatego, że są kobietami. Myślę, że demokracja nasza działa tak, iż jeśli ktoś się ubiega o stanowisko, a ma kwalifikacje, to stanowisko to obejmuje. Można na to podać wiele przykładów z życia naszego społeczeństwa. W związku z tym uważam, że kwestie te powinny być regulowane na poziomie krajów, między innymi w zależności od rozwoju gospodarczego, a także od tradycji kulturowych. Mnie się nie podoba to, że Unia od pewnego czasu obarcza kulturę, tradycję, religię i parę innych rzeczy winą za jakieś nieszczęścia, które mają miejsce w zakresie płci.

Jeśli chodzi o zasadę pomocniczości – ja się tylko raz chcę wypowiedzieć – to ponieważ poprzednią kadencję spędziłem w Komisji Spraw Unii Europejskiej, wydaje mi się, że trochę wiem, o co tu chodzi, i podzielam stanowisko pani doktor, iż dyrektywa ta nie spełnia takich przesłanek. Gdybym mógł się jeszcze wypowiedzieć odnośnie do spraw merytorycznych... Czy potem?

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

No to, to nie...

(*Senator Stanisław Iwan: To potem, dobrze.*)

W drugiej części. Chciałbym podzielić tę dyskusję na dwie części.

Pan senator Libicki. Proszę bardzo.

Senator Jan Filip Libicki:

Ja w takim razie w pierwszej części króciutko się wypowiem na temat zasady pomocniczości. No jednak to jest tak, że, po pierwsze, te opinie są różne, po drugie, pani minister nie może się też w tym momencie, kiedy procedujemy, podeprzeć opiniami. Na rzecz tego rozwiązania podpira się, jak rozumiem, swoją prywatną opinią, a tak naprawdę jedyną opinią dosyć mocną, przesądzającą, jest opinia naszego eksperta, czyli pani doktor. Ja chciałbym tutaj, popierając też pana senatora Iwana, zwrócić uwagę na to, że w moim najgłębszym przekonaniu – biorąc pod uwagę stan, jaki mamy obecnie – jest to dokument niezgodny z zasadą pomocniczości i chciałbym to bardzo mocno zaakcentować. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Pan przewodniczący Augustyn. Proszę, Panie Senatorze.

Senator Mieczysław Augustyn:

Ja mam pytanie do pani doktor. Czy słowa, że państwa mogą osiągnąć pożądaną stan, czy nie mogą go osiągnąć, należy rozumieć – bo rozumiem, że pani przedstawia takie rozumienie – iż nie mogą, bo nie mają możliwości, czy że nie mogą, bo nie osiągają? To jest duża różnica. Rozumiem, że rząd uznał w swym uzasadnieniu zasadność tej dyrektywy w takim rozumieniu, że państwa członkowskie nie mogą

osiągnąć pożądanego stanu, bo od tylu lat go nie osiągają – o czym mówiła pani minister – i ta dyrektywa ma pomóc państwu członkowskim w osiągnięciu go. Oczywiście nie do zaprzeczenia jest to, że taką możliwość mają, co pani minister też podkreślała. Zależy więc, jak rozumiemy słowa „nie mogą” – czy podchodzimy do kwestii formalnie, czy też podchodzimy do kwestii merytorycznej w sensie faktycznych, rzeczywistych możliwości osiągnięcia pożądanego stanu. Bo w tym drugim wypadku to już się rodzą wątpliwości. Ja osobiście mam takie wątpliwości. Mamy też dwie opinie, nie jedną. Jedna co prawda nie ma rozwinięcia, ale mówi, że nie widzi tu sprzeczności z zasadą pomocniczości, a druga jest rozwinięta, ładnie i dobrze uzasadniona, ale tylko w tym jednym rozumieniu słów „nie mogą”. Może pani się do tego odnieść?

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Teraz się zastanawiam, jaką przyjąć kolejność. Czy pani doktor, tak ad vocem, chce się odnieść krótko i zdecydowanie?

(*Głos z sali: Ja myślę, Panie Przewodniczący, że właśnie tak.*)

Tak, tak. Proszę bardzo. Właśnie tak.

Główny Specjalista w Dziale Spraw Unii Europejskiej w Biurze Spraw Międzynarodowych i Unii Europejskiej w Kancelarii Senatu Magdalena Słok-Wódkowska:

Pan przewodniczący bardzo dobrze to ujął. Dokładnie tak jest. Nawet komisja w którymś ze swoich dokumentów wskazuje, że jest różnicowanie na pomocniczość bardziej realną i bardziej formalną. Ja po prostu przyjąłem, kiedy rozmawialiśmy między sobą – bo to nie jest tak, że nie rozmawialiśmy na temat tych dwóch różnych opinii – że ta różnica wynika z rozumienia, co to znaczy, że państwa „nie mogą”. Ja po prostu przyjąłem takie rozumowanie, że ideą zasady pomocniczości – która funkcjonuje też w wewnętrznym polskim porządku prawnym – jest to, że wszystkie sprawy powinny być rozwiązywane jak najbliżej obywateli. Wydaje mi się, że Unia Europejska próbuje zastąpić państwa członkowskie w przyjmowaniu tych prawnie wiążących środków w sytuacji, kiedy państwa te nie chcą tego. Jest jednak jeszcze jedna kwestia, którą warto poruszyć, jeśli chodzi o zasadę pomocniczości. Nie do końca jest tak, że rząd nie może się wypowiadać na ten temat, bo jeśli chodzi o prawo europejskie, rząd może się wypowiadać na każdy temat, ale ta kwestia została przekazana parlamentom narodowym do oceny, dlatego że ma charakter polityczny. I to jest przykład tego typu oceny.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Dziękuję.

Pani senator Moździanowska. Przygotowuje się senator Michalski.

Proszę bardzo.

Senator Andżelika Możdżanowska:

Szanowni Państwo Senatorowie! Szanowna Pani Minister! Pani Doktor!

Pani doktor powiedziała, że zasada pomocniczości ma być jak najbliższej obywateli, a jakie są fakty? Mamy dzisiaj sytuację, że piętnaście państw tak naprawdę nic w tej kwestii nie zrobiło. Chcieć to móc, móc to chcieć, tak? Tutaj odpowiedź jest prosta. Myślę, że nie należy z tym polemizować.

Obserwuję, co się dzieje, jeśli chodzi o równe prawa kobiet i mężczyzn – jestem bardzo blisko Instytutu Spraw Obywatelskich i wiem, jakie kwestie są tam rozstrzygane – i uważam, że naprawdę w sprawie pomocniczości musimy coś zrobić. Zdaję sobie sprawę z tego, że wszyscy panowie senatorowie bardzo odpowiedzialnie podchodzą do równości praw w stosunku do kobiet – chylę czoło – ale niestety fakty niekiedy mówią same za siebie i tutaj chyba nie mamy co polemizować. Na trzynaście pań w Senacie tylko jedna sprawuje funkcję przewodniczącej komisji, a myślę, że wszystkie te panie senatorki mają zbliżone kompetencje. Może nawet w Sejmie – nie rozpatrywałam tego – jest podobnie? Myślę, że to równe traktowanie praw kobiet i mężczyzn pozostawia jednak wiele do życzenia.

Ja oczywiście zawsze stoję po stronie kompetencji, umiejętności, talentu. Równość płci powinna być traktowana w kategoriach kompetencji, ale jednakże kobiety tutaj... Przychyłam się do kwestii, o której mówiła pani minister, że te działania powinny być wprowadzone. Boję się nawet pewnych rozwiązań, bo pani minister mówiła, że nie będzie sankcji za niewywiązywanie się z tego minimum 30–40%, ale czy to nie będzie sztuczne, że zasada będzie tylko wprowadzona, a nie będzie wykonywana, Pani Minister? Czy nie można mieć takich obaw? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Pani Minister, proszę bardzo.

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Agnieszka Kozłowska-Rajewicz:

W stanowisku rządowym piszemy, że nie chodzi o to, żeby tych sankcji w ogóle nie było, tylko żeby je trochę odroczyć. Dyrektywa nie mówi, że jeśli jest nierównowaga, bo jest mniej kobiet, to dobierzmy kobiety niezależnie od tego, jakie mają kompetencje. Dyrektywa mówi wyraźnie: kandydata z niedoreprezentowanej płci wybieramy wtedy, kiedy spośród wybieranych kandydatów ma on kompetencje równe jak ci, których chcemy wziąć. I to może spowodować, że ten okres, w którym dojdzie do większego zrównoważenia niż obecnie udziału kobiet i mężczyzn na stanowiskach decyzyjnych, trochę potrwa. Dyrektywa mówi o roku 2020, a my uważamy, że w momencie kiedy to może trwać trochę dłużej, ten rok 2020 jest za wczesny na sankcje z powodu nieosiągnięcia kwoty, ale jest wystarczający na sankcje z powodu niewprowadzenia żadnych mechanizmów. Mówimy tylko i wyłącznie o odroczeniu. Jakie ma ono być, to już zależy od decyzji parlamentu, kiedy byłaby wprowadzona odpowiednia regulacja prawna.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Dziękuję, Pani Minister.

Ja chciałbym zdecydowanie zmierzać do zakończenia pierwszej części, bo miękko przeszliśmy do drugiej. Chodzi tu o kwestię formalną, tę podwójną kwestię pomocniczości.

Pan senator Michalski. Pan będzie łaskaw.

Senator Jan Michalski:

Ja chyba też będę mieszał te dwie kwestie, bo one trochę są ze sobą związane.

Panie Przewodniczący! Pani Minister!

W opinii, która nie kwestionuje zasady pomocniczości, jest sformułowanie, że rząd powołuje się na badania naukowe, które potwierdzają, iż zrównoważony udział obu płci na najwyższych stanowiskach w firmach i spółkach prowadzi do większej rentowności tych zakładów oraz zwiększa dochód. Przyjmuję to trochę z uśmiechem, ponieważ generalnie ta dyrektywa bardzo ingeruje w podstawowe zasady swobody prowadzenia działalności gospodarczej, jej wyboru i osiągania celu, jakim jest przede wszystkim zysk. Myślę, że każdy przedsiębiorca ma prawo kształtowania relacji, w tym relacji procentowych udziału płci, w zarządach i w radach nadzorczych. Myślę, że byłoby chyba o wiele lepiej, gdyby w naszym krajowym układzie rząd, kierując się intencjami określonymi w dyrektywie, zaproponował osiągnięcie przez firmy nadzorowane przez rząd właściwego współczynnika, który rząd proponuje – wprawdzie to nie jest 40%, ale 30% – i być może obserwowalibyśmy dobre praktyki w obszarze zarządzanym przez rząd, nie wprowadzając takiej, co by nie powiedzieć, sztuczności w zakresie prowadzenia działalności gospodarczej, zwłaszcza że te obszary prawne w poszczególnych krajach Unii Europejskiej są tak od siebie odległe i zróżnicowane, że pewnie będziemy mieli do czynienia z martwym przepisem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Dziękuję bardzo.

Czy są jeszcze jakiegokolwiek głosy na temat zasady pomocniczości?

Proszę państwa, ja chciałbym zaproponować w tej chwili pierwsze głosowanie i potem przejdziemy do części drugiej. Co do drugiej części chcę przypomnieć, że jest pewna propozycja dyrektywy i jest stanowisko rządu, które tę propozycję jakby zmięcza, to znaczy robi to trochę tak, jak przed chwilą powiedział senator Michalski.

Czy jest zgoda co do tego sposobu procedowania?

Jeżeli tak, to kto z państwa uważa, że ta dyrektywa jest zgodna z zasadą pomocniczości? Proszę o podniesienie ręki członków obu komisji, które są tu reprezentowane, nie gości. (4)

Kto jest przeciw? (11)

Kto się wstrzymał od głosu? (2)

Zauważą państwo, że wstrzymujący mieli najłatwiejszą sytuację, bo już znali wyniki poprzedniego głosowania.

W takim razie chcę powiedzieć, że w odpowiedzi na pierwsze pytanie nasze komisje uznały, kierując się opinią pani doktor, że ta regulacja jest niezgodna z zasadą pomocniczości.

(Głos z sali: Dziękujemy pani.)

(Wesołość na sali)

No dobrze, ale, przepraszam, na czym polega luka kompetencyjna? Ludzie słuchają ekspertów i kierują się ich wskazaniem, inaczej nie miałyby to sensu.

Ja chcę powiedzieć pani doktor, że pani mówiła tu o nierówności w Senacie, a kiedy przyszedł do nas rząd, to jest siedem kobiet i trzech mężczyzn.

(Wesołość na sali)

Muszę powiedzieć, że pod tym względem proporcje są wyrównane, żeby nie było...

(Głos z sali: Bardziej zachwiane.)

Nie, nie, to wyrównanie. To jest pewne nadrobienie.

Proszę państwa, w takim razie jeszcze raz chcę powiedzieć, że mamy propozycję dyrektywy i stanowisko rządu, które, jak pan powiedział, próbuje pewne rzeczy trochę rozmiękczyć.

Pani minister w tej sprawie.

**Sekretarz Stanu
w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
Agnieszka Kozłowska-Rajewicz:**

Chciałabym się jeszcze odnieść do tego ostatniego głosu. Faktycznie w naszym stanowisku też jest napisane, że uważamy, iż regulacje krajowe powinny w pierwszej kolejności odnosić się do spółek Skarbu Państwa, a dopiero w następnej kolejności do innych spółek giełdowych. To po pierwsze.

Po drugie, chciałabym zwrócić uwagę państwa senatorów na fakt, że to jest dyrektywa i to, jak się dyrektywę wykonuje, nie oznacza, że jeżeli jest to dyrektywa, to musimy robić ustawę twardą, która wprost, bezpośrednio, odpowiada przepisom dyrektywy, tylko możemy zaproponować rozwiązania prawne mające bardziej miękki charakter. Badania prowadzone na potrzeby tej dyrektywy pokazały, że mniej więcej równomiernie rozkładają się zwolennicy bardzo twardej rozwiązań ustawowych czy regulacji na poziomie poniżejustawowym, na przykład kodeksów dobrych praktyk, różnego rodzaju zarządzeń, zaleceń itd., i zwolennicy jeszcze bardziej miękkich regulacji, a więc różnego rodzaju programów, które prowadzi sam biznes, takich jak karta różnorodności czy zarządzanie różnorodnością. Są różne projekty, które idą w tym kierunku. W jaki sposób Polska wykonałaby tę dyrektywę, zależy od naszej decyzji na poziomie krajowym. Chodzi tylko o to, że w momencie, kiedy ta dyrektywa by powstała, musielibyśmy zrealizować jej cele, a sposób, w jaki to zrobilibyśmy, zależałby tylko i wyłącznie od naszej decyzji.

Chciałabym też zwrócić państwa uwagę na to, że propozycje rządu polskiego dotyczące zmiany tej dyrektywy, a więc zmniejszenia kwoty oraz jej uelastycznienia i rozmiękczenia w innych obszarach, spowodowałyby, iż zarzuty niesubsydiarności byłyby wtedy bardziej dyskusyjne, ponieważ ta dyrektywa byłaby wówczas bardziej dokumentem koordynującym i harmonizującym działania

krajowe, a mniej twardym instrumentem, który, tak jak pani sugerowała, chce zastąpić nieskuteczne działania krajów unijnych. My zobowiązaliśmy się do realizowania – nie tylko w prawie, ale także w praktyce – równych szans kobiet i mężczyzn. Zwracam na to uwagę, bo jest wielka różnica pomiędzy równymi prawami. Równe prawa mamy zagwarantowane w konstytucji, która mówi, że nie wolno nikogo dyskryminować z jakiegokolwiek przyczyny, i w innych ustawach mamy zagwarantowane równe takie prawa, ale nie mamy równych szans i w związku z tym te równe prawa nie są w praktyce realizowane. Zadaniem państw, zarówno w odniesieniu do realizacji prawa krajowego, jak i unijnego, jest wprowadzenie takich instrumentów, które w sposób skuteczny pozwolą nie tylko de iure, ale de facto te równe prawa zrealizować. Dziękuję.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Proszę bardzo, Pani Doktor.

**Główny Specjalista
w Dziale Spraw Unii Europejskiej
w Biurze Spraw Międzynarodowych
i Unii Europejskiej w Kancelarii Senatu
Magdalena Słok-Wódkowska:**

Chciałabym tylko powiedzieć, że to nie jest tak, iż można wdrożyć dyrektywę przy pomocy kodeksu dobrych praktyk. Dyrektywa musi być wdrożona środkami prawnie wiążącymi. W Polsce oznacza to zasadniczo ustawy i rozporządzenia.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Stanowisko rządu jest takie, że to wymagałoby rozwiązania ustawowego.

Proszę bardzo.

**Sekretarz Stanu
w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
Agnieszka Kozłowska-Rajewicz:**

Chciałabym tylko uzupełnić, że tu nie chodzi o to, że uchwalimy ustawę, w której napiszemy, że będzie 40% i twarde sankcje, bo to od nas zależy, jak to w ustawie zapiszemy. Możemy zapisać w ustawie cel i cel ten może być sprecyzowany. Na przykład mówimy, że za zrównoważenie udziału kobiet i mężczyzn w zarządzie uważamy sytuację, w której dana płęć będzie w nim reprezentowana przynajmniej w 30%. I to jest cel sprecyzowany. Natomiast to, jak będziemy się odnosić do sankcji związanych z tym celem, należy już do naszej decyzji. My mamy wprowadzić takie instrumenty kontroli i monitoringu, które w naszej opinii będą skuteczne. Propozycja polskiego rządu, jeżeli chodzi o treść dyrektywy, jest właśnie taka, żeby w tych zakresach dać większą niż obecnie elastyczność, ponieważ sytuacja kulturowa i prawna każdego kraju jest inna i taki dokument byłby skuteczny wtedy, kiedy pozwoliłby na miękką harmonizację i zdecydowanie we własnym obszarze, w jaki sposób mamy te cele osiągnąć.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Dziękuję.

Proszę państwa, sytuacja jest następująca. Przyjeliśmy, że narusza to zasadę pomocniczości i mamy teraz kilka możliwości: popieramy, odrzucamy bądź wyrażamy swoją opinię. Ja sądzę, że to środkowe... Biorąc pod uwagę dyskusję, wyrażamy opinię, w której stwierdzamy, że narusza to zasadę pomocniczości, a prócz tego jest kilka elementów stanowiska merytorycznego, ale takiego środkowego, można by powiedzieć.

Pani Doktor?

(Główny Specjalista w Dziale Spraw Unii Europejskiej w Biurze Spraw Międzynarodowych i Unii Europejskiej w Kancelarii Senatu Magdalena Słok-Wódkowska: To, co...)

To dotyczy tylko pomocniczości.

(Główny Specjalista w Dziale Spraw Unii Europejskiej w Biurze Spraw Międzynarodowych i Unii Europejskiej w Kancelarii Senatu Magdalena Słok-Wódkowska: ...dotyczy tylko pomocniczości, to jest projekt uchwały...)

Ale ja mam pytanie, czy jeżeli przyjmujemy tę uchwałę, wystarczy to jako stanowisko obu komisji, czy musimy się też wypowiedzieć merytorycznie? Jest to dla mnie niejasne, ponieważ...

(Głos z sali: Musimy się wypowiedzieć merytorycznie.)

**Główny Specjalista
w Dziale Spraw Unii Europejskiej
w Biurze Spraw Międzynarodowych
i Unii Europejskiej w Kancelarii Senatu
Magdalena Słok-Wódkowska:**

Muszą się też państwo wypowiedzieć merytorycznie, bo to jest tylko projekt uchwały. Konsekwencją tego, że państwo uznali, iż akt łamie zasadę pomocniczości, jest konieczność zgłoszenia projektu uchwały do marszałka, czyli musi być coś, co marszałek dostanie, żeby móc temu nadać bieg. To jest tylko bardzo wstępny projekt, proszę tak to potraktować. Tam można dopisać lub zmienić dowolne rzeczy. Później będzie to poddane procedowaniu tak jak każdy projekt uchwały. Proszę się nastawić na to, że będzie jeszcze posiedzenie wspólne obu komisji z Komisją Spraw Unii Europejskiej w ramach pierwszego czytania projektu uchwały i później nastąpi cały bieg, tak jak w wypadku rozpatrywania wszystkich uchwał Senatu.

(Przewodniczący Marek Ziółkowski: Czyli co my właściwie możemy zrobić dzisiaj, Pani Doktor? Tak merytorycznie...)

(Głos z sali: Dyskutować.)

Przyjąć opinię ewentualnie zgłosić do marszałka...

(Przewodniczący Marek Ziółkowski: No tak, tak.)

...a poza tym przyjmując opinię dotyczącą projektu na potrzeby Komisji Spraw Unii Europejskiej, zgodnie z art. 75b Regulaminu Senatu.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Otwieram więc dyskusję na tematy merytoryczne.

Proszę bardzo, pan senator Libicki, a następnie senator Dobkowski.

Senator Jan Filip Libicki:

Ja już tylko króciutko w duchu pierwszej wypowiedzi pana senatora Michalskiego. Uważam, że można sobie to wyobrazić i prowadzić dyskusję w kontekście podmiotów publicznych czy to prawa wyborczego, czy to administracji, czy to wreszcie spółek Skarbu Państwa. Ja osobiście jestem temu przeciwny, ale wyobrażam sobie prowadzenie takiej dyskusji. W sytuacji, w której dyskutujemy, jak tutaj jest określone, o tym, że dotyczy to podmiotów, których akcje są notowane na giełdzie, jest jednak tak, że to, nad czym tu procedujemy, znajduje się w pewnej kolizji z prawem własności. To, że projektodawcy tej dyrektywy dopuszczają tam możliwość wyjątków, jest dla mnie dowodem, iż świetnie zdają sobie z tego sprawę, że wchodzą na ten teren. Z tych powodów jestem temu przeciwny i będę głosował przeciwko takiemu rozwiązaniu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Rozumiem, że pani minister ad vocem, tak?

**Sekretarz Stanu
w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
Agnieszka Kozłowska-Rajewicz:**

Tak. Ja chciałabym się odnieść do kwestii kolizji wolności gospodarczej i praw człowieka, bo taka kolizja oczywiście co jakiś czas występuje, mamy z nią do czynienia także w tym wypadku. Chciałabym zwrócić uwagę państwa senatorów, że Polska podjęła już kilkakrotnie decyzję o tym, że w wypadku takiej kolizji wygrywają prawa człowieka. Na przykład w odniesieniu do osób z niepełnosprawnością mamy regulacje prawne, które dają przywileje tym osobom podczas zatrudniania na rynku pracy. Jest ustawa, która mówi, że firmy, które zatrudniają powyżej dwudziestu pięciu osób, mają obowiązek zatrudnić 6% osób z niepełnosprawnością. Mamy takie prawo? Mamy, prawda? Kto tego nie robi, jest narażony na twarde sankcje finansowe i płaci kary finansowe do odpowiedniego gremium, które jest wskazane w ustawie.

W 2011 r. przegłosowaliśmy ustawę o służbie cywilnej, która mówi, że kiedy do pracy w służbie cywilnej w administracji centralnej zgłaszają się osoby z niepełnosprawnością i jeżeli znajdują się wśród pięciu najlepszych kandydatów, to spośród tych pięciu najlepszych kandydatów oni mają przywilej być przyjętymi do pracy. Jeżeli mówimy o stanowiskach menedżerskich, to musieliby się znaleźć wśród dwóch najlepszych kandydatów, żeby byli przyjęci do pracy. Jest to przywilej? Jest. Jest to regulacja, która ewidentnie wchodzi w kolizję z wolnością wyboru w działalności gospodarczej, ale stosujemy ją w imię realizowania praw człowieka. Takie przykłady już mamy i nie byłby to jakiś ewenement czy naruszenie dotychczasowych obyczajów, także legislacyjnych.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Senator Dobkowski, senator Iwan i senator Michalski. Taka jest kolejność.

Panowie, krótko, sprawnie, do dzieła!

Senator Wiesław Dobkowski:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Dyrektywa mówi, że w wypadku gdy kompetencje mężczyzny i kobiety są równe, najpierw powinno się wybierać kobietę.

(Głos z sali: Płeć niedoreprezentowaną.)

Tak, tak, w wypadku jeśli są równe kompetencje. Ale kto te kompetencje będzie określał i kto będzie je oceniał? Bo jeżeli będą oceniali mężczyźni, to wiadomo, że mogą je ocenić inaczej, tak że to jest po prostu sztuczne. A z drugiej strony mężczyźni pod presją tej dyrektywy będą się bali i zawyżali kompetencje kobiety, żeby wypełnić dyrektywę Unii. I będą kombinować, nie?

(Wypowiedzi w tle nagrania)

(Głos z sali: Wy się tego boicie?)

Nie, ja się nie boję, ponieważ w mojej rodzinie mam wokół siebie same kobiety. Mam dwie siostry, żonę i trzy córki, nie mogę więc być posądzony o to...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

...że działałam na niekorzyść kobiet...

(Wesołość na sali)

...ale sam mogę ocenić...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

(Głos z sali: Zdaje sobie sprawę.)

...że na przykład żadna z tych kobiet nie ma predyspozycji do pracy w przemyśle. I ja w zasadzie nie mogę...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Mają inne zalety, w innych dziedzinach.

W swojej praktyce zawodowej też podlegałem kobiecie. Była ona główną księgową i bardzo dobrze mi się z nią współpracowało. Nie wyobrażam sobie jednak, żeby kobiety zajmowały najwyższe stanowiska na przykład w przemyśle, w kopalniach czy w hutach, bo wtedy merytorycznie trudno się z nimi... Oczywiście są wyjątki, bo pamiętam, że była taka pani wiceminister, która teraz jest szefową Kompanii Węglowej, i ona była bardzo dobra pod względem merytorycznym. Ale generalnie predyspozycje...

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Panie Senatorze, zmierzamy do konkluzji. Mnie chodzi w tej chwili o opinię na temat tego wniosku, to znaczy na temat dyrektywy i stanowiska rządu.

Senator Wiesław Dobkowski:

Według mnie wszystkie regulacje unijne w tych sprawach są sztuczne – nie wiem, czy w Stanach Zjednoczonych też są takie regulacje, sądzą, że nie ma – i gdybyśmy je wprowadzali, działałyby na szkodę Polski, jeśli chodzi o jej rozwój. Dziękuję.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Czyli pan senator jest przeciwny tej dyrektywie.

Teraz senator Iwan, potem senator Michalski i senator Augustyn. Taka jest kolejność. Krótka i zwięzła, Panowie.

Senator Stanisław Iwan:

Dyrektywa ta jest oczywiście stricte ideologiczna przy odchyleniu lewicowo-feministycznym w gremiach unijnych. Jest ona bardzo słabo udokumentowana, bo ja tam czytam, że w ramach konsultacji było czterysta kilkadziesiąt – nie mogę tego tutaj na szybko znaleźć – wypowiedzi na ten temat, z czego sto sześćdziesiąt ze strony osób fizycznych, a reszta to były jakieś instytucje, podejrzewam, że w większości były to różne organizacje feministyczne. Na ileś tam milionową społeczność europejską czterysta kilkadziesiąt wypowiedzi to jest nic, to jest w ogóle niereprezentatywne. Wypisałem tu sobie, w kontekście kwestii, o których mówimy, że jedną z podstawowych zasad demokracji jest zasada ochrony i poszanowania własności prywatnej. Nie wolno z kopytami wchodzić we własność prywatną. W całej rozciągłości się przychyliam do tego, co tu mówił senator Michalski.

Jeśli chodzi o ingerencje polityczną – bo jest to ingerencja polityczna, jest to dyrektywa polityczna, nawet było to tutaj dziś mówione – to obawiam się, że skutki dla działalności gospodarczej będą takie, jakie były i są, a przede wszystkim były w minionej epoce, gdy państwo ingerowało w działalność gospodarczą w ramach motywacji politycznych i doprowadziło do tego, do czego doprowadził socjalizm. Nie chciałbym, żeby doszło do tego, że będziemy mieli jakieś opóźnienie, pogorszenie czy zahamowanie działalności gospodarczej na skutek tego, że będzie musiała być płciowo podzielona tak, a nie inaczej dyrekcja jakiejkolwiek firmy. To nie ma najmniejszego sensu. A w ogóle to chcę powiedzieć już tak trochę w ramach żartu, że to dobrze, iż dążymy do tego, byśmy promowali kobiety na szczeblu dyrektorów...

Jak oni się nazywają?

(Głos z sali: Niewykonawczych.)

...a nie chodzi nam o funkcje robotnicze, bo już mieliśmy wypadek, żeśmy lansowali kobiety na traktory, ale szczęśliwie się to skończyło fiaskiem. A w ogóle, to tak jak każdy z parlamentarzystów Platformy jestem po cyklu spotkań z ludźmi, na których mówimy też o tym, że jednym z podstawowych problemów jest mała dzietność u nas w kraju, chciałbym więc, żebyśmy zwrócili uwagę na to, iż kobietę można zastąpić wszędzie, ale nie jako matkę, która urodzi dziecko. Tego się nie da zrobić. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Proszę, pan senator Michalski. Pan będzie łaskaw.

Senator Jan Michalski:

Panie Przewodniczący! Pani Minister!

Serce mi się rozdziera, gdy rozmawiamy o tej dyrektywie, bo ja z bardzo dużym szacunkiem podchodzę do kwalifikacji kobiet i możliwości zajmowania przez nie najwyższych stanowisk w biznesie. Uważam, iż reprezentacja kobiet na różnych stanowiskach jest rzeczywiście za mała albo ich potencjał jest niewykorzystywany właściwie – może panują tutaj uprzedzenia lub pewnego rodzaju ograniczenia – ale zgadzając się z tym, co powiedziała pani doktor, sądzą, że poparcie dyrektywy spowoduje, iż jej kształt

ostateczny przełoży się potem na te twarde rozwiązania ustawowe i bardzo delikatną kwestię będziemy regulowali w kraju sztywnymi ustawami i rozporządzeniami.

Wydaje mi się, że stanowisko naszej komisji powinno być sformułowane w takim duchu, że popieramy działania rządu w kontekście zwiększenia reprezentatywności kobiet w spółkach publicznych, o których decyduje rząd, nie zgadzamy się jednak z tym – to jest moje zdanie, nie wiem czy komisja je podzieli – żeby w przedłożeniu, jakie otrzymaliśmy, było zmniejszenie do 30%. Według mnie jest to taki wybieg: „a może by troszeczkę uszczknąć”.

Przyjrzyjmy się temu z tych dwóch punktów widzenia. Nie chciałbym wchodzić w dyskusję, którą trochę rozpętała pani minister, wchodząc na bardzo grząski grunt pomocniczości różnym grupom społecznym, bo to jest chyba coś innego. Bo to jest tak, jakbyśmy na przykład przedsiębiorstwom, które nie zatrudniają odpowiedniej liczby kobiet na stanowiskach kierowniczych, nagle kazali płacić haracz za ich niezatrudnianie. Chyba nie o to chodzi. Myślę, że lepsze jest zrozumienie, że rola kobiet w życiu gospodarczym powinna być większa, zrobmy więc to, stosując dobre praktyki rządu w tym względzie, a rynkowi dajmy czas na przygotowanie się. Chciałbym podkreślić, bo w dokumentach to jest, że Polska i tak przekracza średnią unijną, podejrzewam więc, że zdecydowanie...

(Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Agnieszka Kozłowska-Rajewicz: Przepraszam...)

(Głos z sali: Mamy jednaście centyli.)

W niektórych materiałach mamy...

(Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Agnieszka Kozłowska-Rajewicz: W spółkach Skarbu Państwa.)

A to być może...

(Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Agnieszka Kozłowska-Rajewicz: Ale tylko w spółkach Skarbu Państwa. W pozostałych nie.)

No to przepraszam.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Ale tak naprawdę tu chodzi o spółki Skarbu Państwa. Przecież biznes prywatny to jest zupełnie co innego.

Senator Jan Michalski:

Nie, nie, Panie Przewodniczący, tu chodzi o wszystkie spółki publiczne...

(Przewodniczący Marek Ziółkowski: Wiem, ale...)

...notowane na giełdzie. Rząd w zakresie spółek publicznych miałby trochę krótszą perspektywę spełnienia tych wymagań, do 2018 r., a pozostałe spółki do 2020 r.

Taka jest moja propozycja – popierająca działania rządu, a jednocześnie negatywnie odnosząca się do samej dyrektywy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Proszę państwa, mam w tej chwili następującą propozycję. Ponieważ nasza opinia jest skierowana do Komisji Spraw Unii Europejskiej, może być bardzo krótka. Biorąc pod uwagę dyskusję, zaproponowałbym opinię składającą

się z trzech zdań: że nie popieramy dyrektywy, popieramy stanowisko rządu zmierzające do zwiększenia roli kobiet w życiu gospodarczym i stwierdzamy, że ta dyrektywa jest niezgodna z zasadą pomocniczości. Te trzy zdania właściwie podsumowują całą dyskusję.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No tak, ale ja już nie chcę tu wchodzić w szczegóły, bo czy tak, czy tak, to stanie na posiedzeniu Komisji Spraw Unii Europejskiej. Nasza rola tu jest niejako pomocnicza, jesteśmy elementem pewnego łańcucha. Jeszcze raz: nie popieramy projektu dyrektywy, stwierdzamy, że popieramy stanowisko rządu...

(Głos z sali: Może działania rządu?)

...tak, działania rządu zmierzające do zwiększenia roli kobiet w życiu gospodarczym – to takie ogólne stwierdzenie – i stwierdzamy, że projekt dyrektywy jest niezgodny, co już przegłosowaliśmy, z zasadą pomocniczości.

Czy państwo przyzwoliliby na takie sformułowanie wniosku, które chciałbym poddać pod głosowanie?

Proszę, pan przewodniczący.

Senator Mieczysław Augustyn:

Ja się nie zgadzam...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

...ponieważ uważam, że ta druga część, merytoryczna, powinna brzmieć inaczej. W moim przekonaniu powinniśmy ją zaadresować nie tylko do rządu, ale także do Komisji Europejskiej, by przyjęła wszystkie zgodne z prawem i zasadą pomocniczości środki, by równouprawnienie kobiet czy grup defaworyzowanych w dostępie do stanowisk w spółkach publicznych mogło zostać osiągnięte. Na takie sformułowanie bym się zgodził. Mamy się wypowiadać na temat dyrektywy, powiedzmy więc sobie szczerze, że mówienie do rządu, iż może to zrobić, gdy i tak może to zrobić... Nie o to chodzi w tym pytaniu.

(Głos z sali: No nie.)

To nie jest pytanie. Pytanie jest o to, czy rząd w naszej opinii – jeżeli się chcemy wypowiadać na temat rządu – ma popierać tego rodzaju rozwiązania, czy nie, prawda? W sensie merytorycznym mówię o tym.

Proszę państwa, jeszcze tylko dwa słowa uzasadnienia. Otóż ja uważam, że to jest sytuacja niedobra, na pograniczu skandalu, że tak nikły jest udział kobiet w gremiach zarządczych spółek giełdowych. Wszyscy powtarzają jak mantrę, że kobiety szanują, że kobiety są równe. Bądźmy więc konsekwentni i dajmy im szansę. W odniesieniu do mężczyzn to jest dyskryminacja pozytywna. Uważam, że ta dyrektywa naprawdę może wiele zmienić.

Wracam z Nikozji, ze spotkania w ramach prezydencji cypryjskiej, gdzie kwestia ta była poruszana w kuluarach, i można by powiedzieć, że nasza rozmówczyni z Holandii miała wątpliwości co do zasady pomocniczości, ale pokazywała ich holenderskie rozwiązania, które od dawna promują zatrudnienie kobiet na poziomie 30%, i mówiła, jakie pozytywne efekty to dało. Warto tą drogą iść. To na pewno gospodarce nie zaszkodzi, a jest w stanie jej pomóc. Jestem zdumiony – była tutaj mowa o ideologii, to się odgryzę – tak konserwatywnymi i skrajnie konserwatywnymi poglądami na rolę kobiet w życiu publicznym. To mnie oburza.

Przewodniczący Marek Ziółkowski:

Proszę państwa, to był głos w dyskusji. Ja jeszcze raz...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

(Głos z sali: Od mojej żony byś patelnią dostał.)

(Wesołość na sali)

Panie i Panowie! Panie i Panowie Zebrani!

(Wypowiedzi w tle nagrania)

(Głos z sali: To stanowisko mojej żony, dyrektora zresztą.)

Proszę o spokój!

Ja chciałbym jeszcze raz przeczytać ewentualny trzydniowy projekt naszego stanowiska. Nie popieramy projektu dyrektywy, stwierdzamy, że w naszej opinii jest ona niezgodna z zasadą pomocniczości, popieramy działania rządu zmierzające do zwiększania roli kobiet w życiu gospodarczym.

(Głos z sali: Tak jest.)

(Głos z sali: Głosować.)

(Głos z sali: Głosować.)

Kto jest za takim projektem stanowiska, które, przypominam, idzie do Komisji Spraw Unii Europejskiej, a potem będzie poddane procedowaniu dalej.

Kto jest za takim stanowiskiem? (9)

Kto jest przeciw? (1)

Kto się wstrzymał od głosu? (5)

(Głos z sali: Dobkowski się wstrzymał.)

Rozumiem, dziękuję bardzo.

Dziękuję zatem obu komisjom, stanowisko zostało przyjęte.

(Głos z sali: Kto zostanie sprawozdawcą?)

Kto chciałby być sprawozdawcą...

(Wesołość na sali)

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...na posiedzeniu Komisji Spraw Unii Europejskiej?

(Senator Mieczysław Augustyn: Ja to dobrze zrobię.)

(Wesołość na sali)

Tak?

(Głosy z sali: Nie, nie, absolutnie!)

(Wesołość na sali)

Pan senator Michalski. Myślę, że pan senator Michalski zaproponował zarys merytorycznego stanowiska.

Panie Senatorze, czynię pana sprawozdawcą.

Dziękuję bardzo. Dziękuję państwu, dziękuję pani minister i osobom towarzyszącym.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9 minut 35)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii